

Niepodległe państwo Azawad

15 sierpnia 2017

Od dzieciństwa gdy przyglądałem się mapie Afryki zaskakiwały mnie niezwykle proste i symetryczne granice państw położonych na północy tego kontynentu. Granice Algierii, Mauretanii, Nigru, Mali, Egiptu i Libii stanowią jakby realizacje postulatu prostych rozwiązań geometrycznych. Wytyczenie linii demarkacyjnej między państwami niczym za przyłożeniem linijki, z perspektywy dziecka, mogło wydawać się czymś racjonalnym. Z czasem jednak dziecko poznaje różnorodność etniczną i tożsamościową mieszkańców afrykańskiego kontynentu, dojrzewa studiując historię jego kolonizacji i wreszcie uświadamia sobie w jak wielkim stopniu dziedzictwo te oddziaływało na kształt współczesnych państw podczas procesu dekolonizacyjnego. Od Morza Śródziemnomorskiego po Przylądek Dobrej Nadziei.

Po latach walk i niepokoju wstrząsających Afryką wszelkie sygnały stabilizacji przynoszą doznanie wyraźnej ulgi. Wysokie budynki i wieżowce zdobiące coraz częściej choćby stolicę Angoli, Luandę, przedstawiane są jako deweloperski pierwiosnek tego procesu. Przywódcy państw zrzeszonych w Unii Afrykańskiej wśród nieodzownych warunków skierowania kontynentu na drogę pokoju i rozwoju, wymieniają konieczność zachowania integralności terytorialnej istniejących już państw. Wszelkie ruchy podważające granice wytyczone na współczesnej mapie spotykają się więc z prężnym i natychmiastowym potępieniem. Okupiony morzem krwi przypadek Południowego Sudanu jest tu wyjątkiem od reguły.

Nie inaczej było na początku 2012 roku gdy wybuchła rebelia Tuaregów. W pierwszych dniach, poza mieszkańcami Mali i krajów ościennych, tylko nie liczni interesowali się kolejnym zbrojnym powstaniem ludności berberyjskiej.

Pierwsze hasła niepodległości wśród koczowniczych mieszkańców

Sahelu pojawiły się już w latach 1960. Postulaty niezależności, tak charakterystyczne dla klanowej kultury tych społeczności, nie doczekały się jednakże realizacji podczas dokonującego się procesu dekolonizacyjnego. Obszerne terytoria przez które Tuaregowie przez wieki prowadzili swe karawany, znalazły się w granicach Algierii, Libii, Mali, Nigru i Burkina Faso.

Przez następne dekady liczne grupy liczącego sobie półtora miliona istnień narodu, upominały się na różny sposób o prawo do niezależności. Nie zawsze były to postulaty niepodległego państwa. Czasami chodziło tylko o autonomię i akceptowanie ekonomiczno-prawnych prerogatyw przysługujących lokalnym społecznościom. Centralne rządy, czy to w nigerskim Niamej czy też w malijskim Bamako, rzadko odnosiły się z wyrozumiałością do racji grup etnicznych pozbawionych realnego wpływu na polityczny i ekonomiczny kształt, nie tylko własnego kraju ale i najbliższej okolicy. Wychodzono z założenia, że tuarescy przyjaciele z prowincji powinni zadowolić się cywilnymi uprawnieniami. Bez zachowania koniecznej równowagi, stosowano politykę obliczoną na ekonomiczną eksploatację ziem zamieszkaną przez Tuaregów. Środki pozyskane tą drogą szerokim strumieniem transferowano na potrzeby stołecznego ośrodka decyzyjnego. Co pozostawało dla rdzennych mieszkańców? Otóż praca obciążona szerokim marginesem ryzyka oraz konsekwencje wydobywania kopalin. Sporo w tym na pewno nie zabliźnionych jeszcze etnicznych resentymentów.

Ziemie zamieszkałe przez Tuaregów posiadają wiele cennych, często jeszcze nie eksploatowanych, surowców naturalnych. Na geologicznej mapie dostrzeżemy tu ropę naftową oraz duże zasoby rudy uranu, występujące zarówno po malijskiej jak i nigerskiej stronie granicy. Gdy ruch polityczny Tuaregów w Nigrze upominał się o zaledwie 5-procentowy udział w eksploatacji uranu, apel swój kierując zarówno do francuskiego koncernu AREVA jak i nigerskiego rządu, ta zachowawcza, jak się zdaje, prośba spotkała się z odmową. Ponad 75% uranu

wykorzystywanego na potrzeby francuskiej energetyki atomowej pochodzi z Nigru. O konsekwencjach wydobywania uranu w regionie: obniżeniu poziomu wód gruntowych, utracie źródeł utrzymania oraz wielokrotnie przekroczonym poziomie dopuszczalnej promieniotwórczości, mówi się przy tym wyjątkowo rzadko i zdecydowanie niechętnie. A taki właśnie ciężar ponoszą lokalne społeczności. Nad zdrowiem i przyszłością pasterstwa Tuaregów, żyjących w sąsiedztwie eksploatacji kopalin, unoszą się wielkie opary niepewności.

Dyskryminacja polityczna i niespełnienie ekonomicznych postulatów, poczynając od 1990 roku, popychały różne ruchy tuareskie do serii zbrojnych wystąpień. Największe, te z 1990 r. po stronie malijskiej, przytaczano standardowo jako największą rebelię zorganizowaną przez członków tej grupy etnicznej. Ukazywano ją równocześnie jako zły omen, ostrzeżenie przed potencjałem drzemiącym w niezadowoleniu, wojowniczych skądinąd, mieszkańców pustyni. Nikt nie przypuszczał jednakże by nomadowie, choćby w jeepach, zapewniających im zwrotność i zaskoczenie, mogli zorganizować coś bardziej obeszładniającego.

Gdy w połowie stycznia 2012 roku, dochodzi do pierwszych walk w okolicach Tessalit, Aguelhok i Menaka, nic nie zapowiada kłębka zdarzeń, który rozwinie się w Mali na przestrzeni kolejnych dwóch miesięcy. Kraj żyje równolegle innym ważnym wydarzeniem, mianowicie nadchodzącymi wyborami. Prezydent Mali, Amadou Toumani Toure, oznajmił, że malijska armia spacyfikuje ruch tuareskich rebeliantów i bez wahania dodał, iż nie bacząc na sytuację w północnej części kraju, zapowiedziane głosowanie odbędzie się bez przeszkód. W międzyczasie sytuacja na froncie staje się coraz bardziej dramatyczna. Ponad sto tysięcy cywilów ucieka przed gorejącymi walkami i kieruje się w stronę granic z Nigrem, Mauretanią i Burkina Faso. Tuarescy rebelianci do 13 marca zdobyli dziewięć kluczowych miejscowości i otworzyli sobie drogę do najważniejszych punktów strategicznych na północy Mali.

Za nowym powstaniem Tuaregów, które rychło zdobyło sobie status podobny do tego z 1990 r., stanął nowo utworzony Ruch Na Rzecz Narodowego Wyzwolenia Azawadu (MNLA), domagający się autonomii dla koczowniczych plemion pustyni. Tuaregowie z Mali zostali wzmocnieni przez powracających tuareskich pobratymców, służących wcześniej w armii Muammara Kaddafiego. Ci ostatni, narzekający na rasizm w nowej libijskiej armii, zdezerterowali po upadku dyktatora i zabrali ze sobą znaczne ilości niezawodnego sprzętu wojskowego. MNLA utworzyło silny blok stanowiący równorzędną przeciwwagę dla nie najlepiej uzbrojonych malijskich sił zbrojnych. Tym ostatnim zresztą przyszło zmagać się nie tylko z trzonem MNLA. Do walk włączyły się inne ugrupowania, w tym Ansar Dine (Obrońcy Wiary), organizacja o motywacjach fundamentalistycznych, postulująca wprowadzenie prawa szariatu na całym terytorium Mali.

Na dalszy los walk niepomiernie wpłynie zaskakujący bieg zdarzeń w stolicy Mali. 21 i 22 marca dochodzi do wrzawy w Bamako. Kapitan malijskiej armii, Amadou Sanogo, stanął na czele żołnierzy niższego stopnia, obwiniających prezydenta Toure o niepowodzenie w walkach z Tuaregami. Uzbrojeni wojskowi zaatakowali pałac prezydencki i zmusili jego rezydenta do ucieczki. Sami utworzyli tymczasowy rząd wojskowy z Amadou Sanogo na czele i zapowiedzieli przywrócenie procesu demokratycznego w Mali. Komitet Narodowy na rzecz przywrócenia demokracji i państwa (CNRDR), będący w istocie rządami junty, nie zdobył sobie uznania sąsiadów. Za przewrotem w Bamako poszedł upadek malijskiej linii obrony na północny Mali. Między 30 marcem a 2 kwietnia Tuaregowie zdobyli wszystkie najważniejsze miasta w historycznej krainie Azawadu. Malijskie siły zbrojne opuściły Kidal i Gao a 1 kwietnia MNLA i Ansar Dine wkroczyły do starożytnego miasta Timbaktu.

Tuaregowie odnieśli stosunkowo łatwe zwycięstwo i wystosowali oświadczenie, które wprawiło obserwatorów w zdumienie. W piątek 6 kwietnia 2012 r., MNLA ogłosiło niepodległość Azawadu na północy Mali i wezwało wszystkie kraje świata do

bezzwłocznego uznania niezależności nowo utworzonego państwa. W oświadczeniu MNLA podpisanym przez Bilalą Ag al-Szarifa, członkowie ruchu ogłosili, że wyrzekają się jakichkolwiek podbojów, gdyż osiągnęli swój cel jakim było wygnanie sił okupacyjnych. Równocześnie zapowiedzieli uznanie i szacunek dla granic krajów ościennych oraz pełne zaangażowanie w realizację Karty Narodów Zjednoczonych. MNLA utrzymuje, że walka o niezależność Azawadu była toczona nie tylko w imieniu Tuaregów, ale dla wszystkich mieszkańców Azawadu. Nowe państwo ma być w pełni demokratyczne, czego ostatecznym symbolem ma być powołanie pluralistycznej konstytucji.

Ogłoszenie niepodległości Azawadu zostało potępione przez wszystkie partie polityczne w kraju, protestujące również przeciwko marcowemu przewrotowi kpt. Sanogo w Bamako. Jean Ping, przewodniczący Komisji Unii Afrykańskiej, oznajmił iż tuareska deklaracja jest bez znaczenia i wezwał społeczność międzynarodową do pełnego poparcia „pryncypialnego stanowiska Afryki”. Premier sąsiedniej Algierii, Ahmed Ouyahia, w wywiadzie dla gazety Le Monde, wyraził sprzeciw wobec ewentualnej interwencji zbrojnej w Mali. Jednoznacznie podkreślił jednak, że jego państwo „nigdy nie zaakceptuje kwestionowania terytorialnej integralności” malijskiego sąsiada. Do chóru przeciwników niepodległości Azawadu oficjalnie dołączyła Unia Europejska, która postanowiła zdać się tu na mądrość swojego afrykańskiego odpowiednika. Francuski minister obrony, Gerard Longuet wprost mówi, że jednostronna deklaracja niepodległości, nie uznana przez państwa afrykańskie, nie ma żadnego znaczenia dla Francji.

Politycznemu dystansowaniu się wobec suwerenności Azawadu towarzyszy medialna próba rozmywania różnic między siłami zaangażowanymi w walki. Także w polskich środkach przekazu MNLA i dezercerzy z libijskiej armii, wymieniani są jednym tchem obok islamskich bojowników z Ansar Dine i powiązanych z nimi organizacją AQIM, przedstawianą jako komórka Al-Kaidy w Maghrebie. Nie mówi się o różnicach między poszczególnymi

frakcjami oraz rzeczywistym wkładem i motywacjami stojącymi za ich zaangażowaniem w walkę. Tym sposobem tworzy się jednoznaczny skonsolidowany obraz, jakoby ich cele były jednakie. W stronę odbiorcy wiadomości zostaje wysłany zamglony sygnał sugerujący, że za powstaniem stoją zakamuflowani islamscy radykałowie. Ansar Dine, czemu nie sposób zaprzeczyć, rzeczywiście włączyło się w walki, lecz utożsamianie ich z MNLA to już nie lada fantasmagoria. Obrońcy Wiary z Ansar Dine, stali się dopiero naprawdę widoczni w drugiej fazie rebelii, jej bojownicy pojawili się w Timbuktu, Gao i przede wszystkim w Kidal. Większość miast MNLA zdobyło samodzielnie.

W miejscach do których wkracza Ansar Dine dochodzi do radykalnych ekscesów, obcych tradycyjnemu tuareskiemu usposobieniu. Odnotowano przypadki plądrowania barów oraz niszczenia zakładów celujących w produkcji alkoholu. Gdziekolwiek, korzystający z destabilizacji członkowie Ansar Dine, próbowali zmuszać kobiety do zakrywania twarzy, wprowadzali zakaz słuchania stacji emitujących zachodnią muzykę. W istocie taka postawa obca jest berberyjskiej kulturze Tuaregów, która jest mieszkanką łagodnego islamu i pozostałości po animistycznej tradycji. MNLA wyraźnie oświadczyło, że nie zamierza narzucać nikomu żadnej religii ani postaw kulturowych – motywacje te obce są Tuaregom i innym ludom Sahelu.

O odmienności motywów stojących za MNLA i „Obrońcami Wiary” najlepiej świadczy postawa tych ostatnich tuż po ogłoszeniu niepodległości Azawadu. Otóż wojskowy szef Ansar Dine zadeklarował, że „Nasza wojna jest świętą wojną. Jesteśmy przeciwko niepodległości Azawadu. Nie jesteśmy za to przeciw rewolucji w imię islamu”. Ansar Dine występuje – jak wyraźnie podkreślono – przeciwko niepodległości Azawadu, domagając się zachowania jednego, wielkiego państwa. Rzecznik organizacji, Ag Aoussa, przyznaje, że celem „Obrońców Wiary” jest wprowadzenie nakazów szariatu na terytorium całego Mali.

Ogłoszenie niepodległego państwa to dlań niepotrzebna manifestacja stojąca na drodze realizacji podstawowego celu. Aspiracje MNLA i Ansar Dine są więc biegunowo odmienne. Dlaczego więc ta oczywistość podkreślana jest tak rzadko, a w polskich mediach głównego nurtu niemal w ogóle?

Podczas lutowych walk na froncie doszło do przypadków okrutnych egzekucji malijskich żołnierzy. W publicznym komunikacie próbowano przypisać je Tuaregom jako takim, tymczasem po bliższym zapoznaniu się z faktami, relacjami okolicznych mieszkańców, okazało się, że z przypadkami masakr należy łączyć najprawdopodobniej bojówki AQIM.

W kwietniu po zdobyciu kluczowych miast, członkowie Ansar Dine w mieście Gao porwali siedmiu algierskich dyplomatów. Rzecznik MNLA w Paryżu, Ag Attaher, określił tę akcję mianem godnej ubolewania i podkreślił: „Jesteśmy ruchem wyzwoleniczym i popieramy zasady i wartości demokratyczne. Dystansujemy się wobec wszelkich islamskich ruchów i ich walki o prawa religijne”. Nieprzejednana postawa Ansar Dine, próbującej zaprowadzać własne porządki, oznaczać musi w niedalekiej przyszłości konfrontację obydwóch opcji. Stać się tak musi jeżeli deklaracja Ag Attahera o „odpowiedzialności i zabezpieczeniu terytorium”, ma przejść do świata pojęć rzeczywistych.

W międzyczasie przyszłość niepodległego Azawadu, proklamowanego z taką dumą szóstego kwietnia, stoi pod dużym znakiem zapytania. Zgodnie z przewidywaniem, Tuaregowie świętujący powołanie własnego państwa, nie zdobyli sobie najmniejszego poparcia wśród tej wielkiej niesprecyzowanej tkanki, którą hucznie określa się imieniem „społeczności międzynarodowej”. Dla przywódców afrykańskich państw, spośród których niektórzy mocną i srogą ręką trzymają swych obywateli w stanie posłuszeństwa, jest to nie lada precedens, który winien być stłumiony u samych fundamentów. Marokańska monarchia daje plastyczny przykład takiej polityki, pacyfikując niepodległościowe i autonomiczne dążenia ludu

Saharawi na Saharze Zachodniej. Politycy i samozwańczy władcy drugiego co do wielkości kontynentu naszego globu zdają się stawiać jednolitą receptę: drogą do budowy silnej i samowystarczalnej Afryki ma być ogłuszająca centralizacja, a nie strukturalna decentralizacja oparta na emancypacji i organicznej współpracy różnych grup etnicznych i kulturowych.

Bolesnego doświadczenia powstania Tuaregów w Mali, w pierwszej połowie 2012 roku, można było w zasadzie uniknąć, gdyby wcześniej podjęto dialog i zapewniono im prawo do rozległej autonomii, o którą od lat zabiegali. Miast tego zarówno tu jak i po nigerskiej stronie granicy postawiono na dobrze sprawdzone wzorce dominacji, pozwalające na zachowanie ekonomicznego prymu i trzymanie w ryzach lokalnych aspiracji. Nic zatem dziwnego, że ściskany od lat balon musiał wybuchnąć z tym większą i przerażającą siłą.

Tym o czym mówi się niestety najmniej przy okazji i tak nielicznych relacji na temat ostatnich wydarzeń w Mali, to jak dotąd, około 200 tysięcy uchodźców, uciekających przed walkami i zagrożeniami destabilizacji na północy kraju. Jedzenie, lekarstwa i inne środki pomocy zostały splądrowane, większość pracowników organizacji pomocowych uciekło. Według relacji Amnesty International „Mali znajduje się na krawędzi poważnej klęski humanitarnej”. Rzesze wewnętrznych i zewnętrznych uchodźców, narażone są na głód i chroniczne niedożywienie.

Komitet Narodowy na rzecz przywrócenia demokracji i państwa (CNRDR), z Sanogo na czele, spodziewał się szerszego poparcia w momencie gdy dokonywał puczu w Bamako. Tymczasem junta wojskowa, zapowiadająca przywrócenie najlepszych republikańskich wzorców, znalazła się w ogniu krytyki. Unia Afrykańska zagroziła wojskowemu rządowi sankcjami gospodarczymi, które w tej sytuacji byłyby niewyobrażalnym ciosem wymierzonym w samych obywateli. Osamotnieni członkowie komitetu CNRDR w obliczu wszechogarniającej izolacji, zapowiedzieli stopniowe ustąpienie z zajmowanej pozycji i przywrócenie poprzedniego stanu administracyjnego. Oznacza to

prawdopodobnie rychły powrót cywilnych władz..

Dla chyba nieco zaskoczonych stosunkowo łatwym zwycięstwem Tuaregów, najlepszym scenariuszem byłaby wolna konsolidacja polityczna w Bamako. Im więcej czasu tym większa szansa na okrzepnięcie i równoległą stabilizację w Azawadzie, która pozwoli bojownikom MNLA na łatwiejszą obronę osiągniętej zdobyczy. Zgodnie z oświadczeniem ruchu, który ogłosił niepodległość Azawadu, Tuaregowie odczuwają dumę po dziesięcioleciach cierpień i wojen. Zapowiadają, że będą walczyć o utrzymanie nowego państwa do ostatniej kropli krwi. Po ponad trzech miesiącach walk i morzu cywilnych uchodźców wystawionych na trudności skrajnie suchego klimatu, najgorszym wyjściem byłoby ponowne otwarcie frontu walki. Pozostaje nadzieja, że władze z siedzibą w Bamako zrezygnują z usilnych prób militarnej pacyfikacji Azawadu i obie strony usiądą do stołu negocjacji. Istnieje prawdopodobieństwo zażegnania sporu bez siłowego rozwiązania. W tym celu jednak MNLA musiałoby jednak zrezygnować z całkowitej niepodległości Azawadu, zaś władze w Bamako zgodzić się na szeroką autonomię dla plemion na północy Mali, zapewniającą im polityczną i ekonomiczną niezależność. Ansar Dine próbująca egzekwować prawa szariatu w Timbuktu, Gao i Kidal, czym prędzej winna zostać zmarginalizowana i pozbawiona jurystycznego bata, którym obecnie z pasją wymachuje.

Niestety, coraz bardziej realnym staje się militarny wariant w najgorszym wydaniu z możliwych. Wspólnota Gospodarcza Krajów Afryki Zachodniej (ECOWAS), reprezentująca 15 państw, rozpoczęła planowanie interwencji wojskowej przeciwko rebelii Tuaregów. Minister spraw zagranicznych Francji, Alain Juppe zapowiedział pomoc na „poziomie logistycznym”. Do jednoznacznego rozwiązania wzywa gazeta Washington Post: „Zachód nie powinien pozwolić jego interwencji w Libii na doprowadzenie do zniszczenia demokracji – i okopania się islamskich bojowników – w sąsiednim państwie... przywrócenie ładu w Mali powinno być postrzegane jako „obowiązek moralny

jak również konkretny interes bezpieczeństwa narodowego”.

Autor: Damian Żuchowski

Dla „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1. Tuaregs fail to allay terrorism fears

<http://www.aljazeera.com/video/africa/2012/04/201241044512356431.html>

2. Tuareg groups disagree on objectives

<http://www.aljazeera.com/video/africa/2012/04/20124823532064383.html>

3. Mali leader resigns ahead of power transfer

<http://www.aljazeera.com/news/africa/2012/04/201248172256860746.html>

4. Tuaregs claim 'independence' from Mali

<http://www.aljazeera.com/news/africa/2012/04/20124644412359539.html>

5. Mali: Independence for the Azawad?

[*Mali: Independence for the Azawad?*](#)

6. Azawad independence: ECOWAS calls declaration of Azawad independence 'null and void'

<http://www.afriquejet.com/azawad-independence-mali-2012040736597.html>

7. Jemal Oumar, Azawad declares independence

http://www.magharebia.com/cocoon/awi/xhtml1/en_GB/features/awi/features/2012/04/06/feature-03

8. Russia: No Chance to Recognize Azawad Independence

<http://english.cri.cn/6966/2012/04/06/191s691857.htm>

9. 2012 Malian coup d'état

http://en.wikipedia.org/wiki/2012_Malian_coup_d%27%C3%A9tat

10. Azawad – nowe państwo na mapie Afryki?

<http://www.wprost.pl/ar/315120/Azawad-nowe-panstwo-na-mapie-Afryki/>

11. Mali: Tuaregowie ogłaszają niepodległość Azawadu

<http://biznes.onet.pl/mali-tuaregowie-oglaszaja-niepodleglosc-azawadu,18515,5091409,1,onet-wiadomosci-detat>

12. Damian Żuchowski Areva, Niger i Tuaregowie: Krwawy uran w Polsce?

<http://wolnemediamedia.net/ekologia/areva-niger-i-tuaregowie-krwawy-uran-w-polsce/>

13. Przewrót wojskowy i secesja Tuaregów w Mali

http://stosunkimiedzynarodowe.info/arttykul,1282,Przewrot_wojskowy_i_secesja_Tuaregow_w_Mali?_q_and_a